

Jana Jabirionna.

10531

Wspomnienia

Vol. VI. B.

cz. II.

W roku 1940 10 lutego w sobotę ~~namo~~ przyjechali sowieccy żołnierze, i kazali nam Tardowici a potem przesyłali nas na sanie. I powieili.

10531

Wiozli nas w tawarowych wozonach jak bydlęta. Zawieźli nas na Sybir daleko w las. Tam było bardzo ciężko żyć, bo były bardzo zimne mrozy. Trzeba było ciężko pracować to dostali kłopoty na chleb, roboty na 600 a nieroboty 40 gr. Gdy kto nie wyszedł do pracy to straszyli, że będą rozstrzelić. A oprócz tego jeszcze trzeba było głodnym być w barakach. A czasem gdy trzeba było kopać drzewo na spłót to i w niedzielę pracowali do pracy. Przy pracy ci dziesiętniki ciągle mówili, że nigdy do Polski nie wrócimy

10531

10531 - 2 -
i, że nie przyjdą angielskie samoloty
i nie zabiorą nas. Na sybirze pitowaliśmy
drewno a gdy nie wyrzuciliśmy do roboty to
mówili, że mi nie doobrozą wypłaty.

W wrześniu 1941 roku dostaliśmy sobie
pożyczki i z tajgi z lasów wyjeżdżaliśmy
do najbliżej stacji. Tam było też ciężko żyć
bo nie było co jeść i były bardzo wielkie
mrozy. Po niegłębokim czasie wyjeżdżaliśmy
do Uralsk na koczowisko. Gdyśmy
przyjechali zaprowadzili nas Uralscy do
glinianych kibeltek tam było bardzo w
tych kibelkach zimno i nawet umarło
niektórych ludzi z zimna i głodu.

W Uralsku też pracowaliśmy kopaliśmy
rowy, i uprawialiśmy po polach trawę.
Uralscy zabrali nas do pracy nawet w
nieodległości.

Gdy zaczęli zabierać do wojennego polskiego
moja siostra wstąpiła do junaków
bo myślała, że tam będzie lepiej. 10531
Symensem tam było nierówne powietrze
i bardzo gorąco dostała w głowę solar
mózgu i umarła. Pochował ją ksiądz
kapłan. Ale i tak nie mogę wspomnieć
o niej, że ona w tak ciężkiej mące umarła.
Gdy już powstała w Uralsku polska
placówka wtedy było lepiej bo nam
dawano: chleb, mięso, bieliznę, pieniądze i
odzież. Gdy już zaczęły wyjeżdżać
transporty za granicę, wtedy i nasz
delegat zaczął nam wyrabiać polskie
pożyczki. Ale nie wyrabiał pożyczek
i bez pożyczek wyjeżdżaliśmy
za granicę do Persji.

kon.